Wydanie poranne.

„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1883 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 4 halerze.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7 Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 113. Kraków, wtorek dnia 6 ~~lutego~~ marca 1906 roku. Rok XIV.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN.

Kraków, dnia 6 marca.

Zapiski osobiste. Naczelny redaktor dr. Antoni Beaupre wyjechał na kilka dni do Wiednia w sprawach redakcyjnych.

Nabożeństwo. W kościele OO. Bonifratrów, we czwartek, jako w dniu św. Jana Bożego, założyciela zakonu Bonifratrów, odbędzie się Nabożeństwo ku czci tego patrona. Sumę celebrować będzie biskup sufragan ks. Anatol Nowak.

Sprawy miejskie. W magistracie odbędą się dziś o godzinie 5 popołudniu posiedzenia komisji Konsensowej, oraz komitetu czyszczenia miasta. Jutro o tejże godzinie odbędzie się posiedzenie sekcji I. ekonomicznej Rady miasta.

Posiedzenie Tow. lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę 7 marca o godz. 6 wieczorem w klinice ginekologicznej, na którem będą przedstawiane i omawiane przypadki kliniczne.

Z „kasy pogrzebowej“. Na walnem zgromadzeniu członków „Kasy Pogrzebowej“ Stowarzyszenia katol. robotniczo-rzemieślniczych w Krakowie, wybrano następujący zarząd: prezes ks. Andrzej Mytkowicz, wiceprezes Ign. Wróbel, skarbnik And. Jaczyński, sekretarz A. Barwiński. Do odwiedzania chorych: L. Gołąb, P. Radosz, A. Siedlakowski, Piotr Jaczyński.

Do pogrzebów: P. Domagalski. Do komisji kontrolującej: Feliks Pałasiński, J. Kołodziejczyk i W. Popławski.

Stowarzyszenie liczy 53 rodzin ze 105 osób złożonych. Na podstawie uchwały Walnego Zebrania zarząd wypłacać będzie swym chorym członkom zapomogi tygodniowe po 5 kor. przez 4 tygodnie. Kancelarja znajduje się w lokalu Związku Stow. Katol. Plac Marjacki l. 2 I p. Tam można się zgłaszać w godzinach wieczornych o przyjęcie na członków.

Chodnik na cmentarz rakowicki, począwszy od rogatki miejskiej, przedstawia się w obecnej porze roztopów rozpaczliwie: kostki kamienne chodnika pozapadały się w ziemię, tworząc nierówności, z boku zaś gdzie niema bruku, nikt nie dba o posypanie, to też brnąć muszą po błocie nietylko idący za karawanem, lecz i ci, którzy szukają suchszej drogi na tak zwanym dla tradycji „chodniku“. — Ojcowie miejscy, radzący nad uporządkowaniem miasta i projektujący w szerokich rozmiarach urządzenie śródmieścia, może zechcą zwrócić swą uwagę i na chodniki ulic przedmiejskich.

Z sali sądowej. 22 lat liczący Roman Donocik, subjekt handlowy ze Skoczowa na Śląsku, posiadający najlepsze świadectwa — jako spokojny zdolny i pilny, pracując w magazynie wyrobów metalowych p. L. Halskiego w Sukiennicach, dopuścił się czynu karygodnego w ten sposób, że w zakładzie zastawniczym m. kasy Oszczędności po zastawiał przez posłańca łyżki, widelce i noże, wziąte z magazynu. Ponieważ manipulacja ta powtarzała się często, bo aż 14 razy, zwróciło to uwagę policji; przeprowadzone śledztwo wyjaśniło sprawę, wskutek czego aresztowano Donocika, a ponieważ zastawione przedmioty wynosiły wartość 700 koron, prokuratorja państwa oskarżyła go przed trybunałem przysięgłych o zbrodnię kradzieży. Donocik przyznał się ze skruchą do czynu, ale twierdził, że potrzebując pieniędzy dla wsparcia swej matki, wstydząc się prosić o zaliczkę na pensję, zastawił towar z magazynu z zamiarem wykupienia go potem za swoje pieniądze.

Ponieważ poszkodowany p. Halski oświadczył, że zastawione rzeczy wykupił za 125 kor. tj. za płacę miesięczną Donocika i ponosi tylko 5 koron szkody, o które nie rości sobie żadnych pretensji, a nadto wydał jeszcze najlepszą opinję Donocikowi — sędziowie przysięgli wobec przyznania się tegoż zatwierdzili pytanie w kierunku przekroczenia, nie zbrodni kradzieży. Trybunał na mocy werdyktu i na wniosek prokuratora r. dr. Brassna, przyjmując okoliczności łagodzące oraz dwumiesięczny areszt śledczy, wymierzył Donocikowi jeden miesiąc aresztu zwykłego bez żadnych obostrzeń. Obronę prowadził adwokat krajowy dr. Wł. Lewicki.

Zatwierdzenie wyboru. (Tel.) „Gazeta Lwowska“ donosi: Cesarz zatwierdził wybór Władysława Płockiego, posła na sejm kraj. i właściciela dóbr Ropica polska, na prezesa Rady powiatowej w Gorlicach.

Przeniesienia. (Tel.) „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł inżyniera Seweryna Godzielińskiego ze Lwowa do Krakowa, starszych weterynarzy powiatowych Jana Panka z Ropczyc do Krosna i Michała Serwackiego ze Zbaraża do Ropczyc, oraz asystenta weterynaryjnego Jakóba Piotrowicza z Przemyślan do Zbaraża.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Przelotne ptaki“ Sztuka w 4 akt. M. Donnay'a i S. Decares.

Środa: „Pan Jowialski“, kom. w 4 akt. Al. hr. Fredry.

Czwartek: „Poniedziałek karnawałowy“ trag. oficerska w 5 akt. O. E. Hartlebena.

Sobota: „Starościc ukarany“ (Kajetan Węgierski) tragikomedja z czasów Stanisława Augusta w 4 akt. A. Nowaczyńskiego.

Niedziela: o godz. 3 „Ach to Zakopane“ krotochwila w 3 akt. C. Krantza przerobił A. Walewski (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 „Starościc ukarany“ (Kajetan Węgierski) tragikomedja z czasów Stan. Augusta w 4 akt. A. Nowaczyńskiego.

Sprawy wewnętrzne.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. Wł.) Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Koło polskie oświadczyło się przeciw projektowi rządowemu, jako niemożliwemu do przyjęcia, a to z tych względów, że:

1) przy projektowanym wymiarze mandatów dla innych krajów nie przyznano Galicji nie tylko tej liczby mandatów, jaka jej należałaby się na podstawie liczby ludności, tj. 118 na 425, lecz nawet tej, któraby ją stawiała na równi z Bukowiną, tj. 110;

2) projekt rządowy nie rozszerza autonomii prawodawczej i administracyjnej krajów koronnych.

Secesja Banffego.

Budapeszt. (Tel. Wł.) Na wczorajszem posiedzeniu przywódców koalicyi odczytano pismo Bauffego zawiadamiające o wystąpieniu tegoż z komitetu wykonawczego i z koalicji.

Wystąpienie Banffego zrobiło wrażenie. Przypuszczają, że Banffy w ciągu kilku tygodni przechyli się na stronę Fejervarego i wstąpi do jego gabinetu.

Komisarze królewscy.

Debreczyn. Podczas przyjazdu królewskiego komisarza, którego eskortowała żandarmerja z szwadronem huzarów, tłum rzucał kamieniami. Żandarmerja aresztowała demonstrantów i odprowadziła ich do sądu. Usiłowano aresztowanych uwolnić, ale atakujących rozproszono bagnetami. Komisarz nie jest ranny. Trzech słuchaczy teologji, aresztowanych pod zarzutem, iż rzucali kamieniami, na zarządzenie komisarza puszczono na wolną stopę.

Z Rosji.

Wybory do Dumy.

Petersburg. (P. a. r.) Na podstawie carskiego ukazu wybory do Dumy w 28 guberniach wewnętrznych zostały rozpisane na 8 kwietnia, w 17 guberniach wewnętrznych i w okręgu dońskim na 27 kwietnia, a w 2 guberniach na 2 maja.

Skazanie Schmidta.

Petersburg. (Tel. Wł.) Schmidt będzie stracony w twierdzy oczakowskiej. Prawdopodobnie będzie rozstrzelany, gdyż w Oczakowie nie ma kata. Zasądzenie Schmidta wywołało wśród robotników przygnębienie; ludność zbiera podpisy na petycję o ułaskawienie go.

Sprawa rozruchów w Śmile.

Kijów. (Tel. Wł.) Wczoraj rozpoczął się tu proces w sprawie rozruchów w Śmile z dnia 22 sierpnia z. r. Akt oskarżenia obejmuje 12.000 stron, zawezwano 248 świadków, proces potrwa 6 tygodni. Początkowo oskarżenie dotyczyło 300 osób, ale liczby te zredukowano do 50.

Powrót z Mandżuryi.

Charbin. (P. a. t.) Wysyłka rezerwistów do Rosyi odbywa się wzdłuż kolei syberyjskiej, z powodu braku lokomotyw i wagonów, bardzo powoli. Kolej znajduje się chwilowo w bardzo trudnem położeniu, ponieważ brak także materyału opałowego. Również zwykły ruch osobowy towarowy i pocztowy musiano częściowo wstrzymać. Natomiast rozpoczęła się wysyłka wojsk z Władywostoku drogą wodną.

Według urzędowych doniesień, demobilizacya armii japońskiej odbywa się bez trudności.

Telegramy.

(z dnia 6 marca.)

Edward VII w Paryżu.

Paryż. Król Edward angielski zaprosił b. prezydenta Loubeta na śniadanie do ambasady angielskiej. Dziś odjeżdża król Edward do Biarritz.

Podróż cesarza Wilhelma.

Berlin. Wobec doniesień dzienników o projektowanej podróży cesarza Wilhelma d. 21 kwietnia na morze Śródziemne, oświadcza „Nordd. Allg. Ztg.", że w tej sprawie nie powzięto jeszcze żadnego postanowienia.

Inwentaryzacja kościołów.

Le Puy. Gdy poborca podatkowy przybył z 30 żandarmami i kompanią piechoty celem dokonania inwentaryzacyi do Frycenet, przyjęto go strzałami z karabinów, których oddano ogółem 15. Eskorta nie strzelała. Poborca cofnął się, odniósłszy 10 okaleczeń na twarzy od kamieni.

Katastrofa na balu.

Fucecchio. W jednym z domów podczas balu o g. 3 rano wybuchł gwałtowny pożar. Salę zapełnił gęsty dym, runęła podłoga i prawie nikt nie mógł się ratować. Dotąd wydobyto 16 trupów bardzo wiele osób jest ciężko rannych.

Dwuletnia służba wojskowa.

Londyn. „Times" donosi z Tokio, że rząd zapowiedział w parlamencie zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej.

Z Chin.

Rzym. Tutejsze poselstwo chińskie otrzymało depeszę urzędową, że pogłoski zarówno o złym stanie zdrowia cesarzowej, jak i rozruchach przeciw cudzoziemcom są nieprawdziwe. Cesarzowa i cesarz są zupełnie zdrowi, a w całem państwie panuje spokój.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał radcy namiestnictwa i kierownikowi starostwa w Stryju Augustowi Szczurowskiemu z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku order żelaznej korony 3 klasy.

Koncert „Lutni".

Nie mogła „Lutnia" lepiej upamiętnić swoje go inauguracyjnego koncertu w nowej sali, jak łącząc swój popis z pierwszem wykonaniem w Krakowie fragmentów z nowej opery twórcy „Konrada Wallenroda". Koncert odbywał się niejako pod znakiem „Starej Baśni", okrytej do tąd mgłą zupełnej tajemnicy, której uchylić za niedbała, jak już teraz wiadomo, lwowska opera. Ogólna ciekawość jest więc skazana przez czas dłuższy na żywienie się ułamkami, które o ile można sądzić z pierwszej próby w tym kierunku, będą zapewne tylko źródłem nowego zaciekawienia.

To co zaprodukowała orkiestra dyr. Hocka — a zaprodukowała bardzo dobrze — było tak krótkie, że zaledwie stanowi kilka punktów wytycznych dla oryentacyi w przyszłej całości. Wiemy więc, że opera nie ma uwertury, tę bowiem wykonywanoby przedewszystkiem. Muzyka antraktowa do trzeciego i czwartego aktu łączy się bezpośrednio z akcyą sceniczną, podobnie i przegrywka do drugiego aktu, jakkolwiek ta stanowi pewną zamkniętą całość, którą da się z największą racyą wykonywać w oderwaniu od dzieła. Ta mówi sama za siebie i choćby to na programie nie było uwidocznione, wiemy, że to muzyczne malowidło nastroju leśnego. Zdradza to zaraz wstępny motyw waltorni, na tle tremola skrzypiec z sordinami, — motyw ten ze względu na jego charakter tajemniczy możnaby nazwać motywem „głębi leśnej" — a potem zdradza to cała „mowa lasu" poszumu drzew, dalekich odgłosów gwizdów ptasich, echa kukułki, wyprowadzona wszystkimi środkami instrumentacyi, którymi Żeleński umie rozporządzać. Krótki antrakt do trzeciego aktu przedstawiającego „Chram bóstwa Nioły", ma zasadniczy motyw patetyczny, pozwalający się domyślać następującego jakiegoś obrzędu religijnego, wreszcie wstęp do czwartego aktu pięknym motywem Piasta, przypominającym w rytmice poloneza, zapowiada harmonijne rozwiązanie konfliktów, których echem — jak się zdaje — odbija początek tej przegrywki w splątaniu niespokojnych motywów.

Po wysłuchaniu wszystkich trzech nasuwa się przypuszczenie, że dobór motywów melodyjnych jaknajbardziej prostolinijnych, surowych, jest rozmyślny dla uchwycenia charakteru jakiejś legendarnej tężyzny. W każdym razie w tym kierunku sugestyonują one wybitnie, co na wet w tak drobnych fragmentach rzuca już pewne światło na całe dzieło.

Nie trzeba dodawać, że publiczność skorzystała ze sposobności, by twórcy „Starej Baśni" podziękować gorącym oklaskiem.

Mało zostaje miejsca na relacyę o samym koncercie. Na szczęście soliści, biorący w nim udział tak są znani w Krakowie, że nazwiska wymienione mówić będą za siebie. Więc p. Uzarska, dyr. Hock, jako skrzypek solista i prof. Bylicki. „Lutnia" wyznaczyła sobie rolę skromniejszą, ale do swojego koncertu przygotowała się wybornie, a i w tem zasługę położyła, że dała poznać fragment wokalny z zapomnianej operetv Moniuszki na tle Fredrowskiego „Nowego Don Kiszota."

k.

Ze świata.

Fatalna pomyłka. W ostatnich czasach przewożone jest mnóstwo małp z różnych stron Indyjskiego Archipelagu, przeważnie koleją, do Batawji, gdzie znany profesor wrocławski Neisser używa ich do doświadczeń ze szczepieniem syfilis. Na wagonach, w których transportowane są małpy, nalepioną bywa kartka z napisem „Apen". Niedawno odbywało pewne towarzystwo angielskie podróż do Batawii w zerwowanym przedziale I klasy. Konduktor omylił się i nalepił na owym przedziale wagonu zamiast kartki z napisem *„rezerwowany"* — kartkę z napisem — *„Apen"* (małpy), co też sprowadzało przed ów wagon na każdej stacji mnóstwo ciekawych krajowców i europejczyków, spoglądających z uśmiechem na „białe małpy". Anglicy nie mogli zrozumieć powodu zbiegowiska i gapienia się na nich, a jeden z nich odezwał się: „Pleasant people those Dutchmen. I think they newer saw Englishmen." Konduktor spostrzegł swoją pomyłkę na parę stacji przed Batawią i zdjął ów napis, kompromitujący Anglików.

Trzej leaderowie, uważani za głównych kierowników polityki angielskiej, dziwnym zbiegiem okoliczności rozchorowali się naraz w ostatnich dniach, uległszy zaziębieniu, i nie mogą opuszczać mieszkania. Balfour, sir Henry Campbell Bannermann i Chamberlain padli ofiarą influenzy i bronchitis.

Wydawca Dr. Antoni Beaupre redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

M. O.

Ochotnik z musu.

14) (Ciąg dalszy.)

Długośmy się zagadali, a potem znowu ta awantura pomadowa ze snu mię wybiła. Wyśpij się i ty, bo pociąg o szóstej odchodzi.

Uściskaliśmy się serdecznie, przyrzekając sobie znosić się listownie. Gucio obiecywał, że przemoże wstręt do korespondencji i odpowie zawsze paru słowami na moją epistołę.

* *

Dwa tygodnie, pozostające do chwili w której miałem się stawić przed komisją poborową, spędziłem w domu rodzicielskim, gdzie się mego powrotu niespodziewano. Musiałem opowiadać detalicznie moją Odysseę i wszyscy żywili nadzieję, że uzyskam pożądane uwolnienie. Tymczasem nadszedł termin, jaki mi na skutek mej apelacji wysłanej pocztą, komisja do stawiennictwa za pośrednictwem odezwy do wójta gminy wyznaczyła. Wyjechałem w wigilję terminu, gdyż miałem się stawić o godzinie 9 rano, a do znanego mi miasta powiatowego było kilka mil złej drogi, o jakiej w Galicji nikt niema wyobrażenia. W miasteczku zanocowałem w jedynym i najpierwszym zajeździe pana Lejby—Borucha Gelbwassera, utrzymującego zarazem cukiernię i restaurację. W cukierni oprócz ciastek, przypominających suchary, oraz karmelków z francuskimi napisami „Frambas" „Cytron" dostać można było i innych delikatesów, począwszy od śledzi i sardynek, a skończywszy na postronkach, smole itp. smakołykach, wyliczonych na szyldzie „Cókierni i handlu delikatności." Restaurację prowadził kuchmistrz, który nie mógł już nigdzie znaleść miejsca z powodu zbytniego zamiłowania do ratafji. Menu restauracji składało się zwykle z „rosołu, barszczu; kapuśniaku; bibstyku; kotletów; zrazów pozarskich i tort uhiszpańskiego." Szczególnie zrazy pożarskie były niebezpieczne, gdyż z doświadczenia wiedziałem już, iż nomen est omen! Po spożyciu tego przysmaku chodziłem przez parę dni z otwartemi ustami i wypiłem tyle wody, że ilość jej wystarczyłaby rzeczywiście do ugaszenia pożaru.

Pan Gelbwasser przyjął mnie bardzo gościnnie, gdyż ustąpił mi własnej sypialni. Wszystkie apartamenta wspaniałego hotelu zajęte były już przez pisarzów gminnych, wójtów i inne „znaczne osoby" przybyłe na pobór do powiatu.

Stanąwszy w miasteczku wieczorem, spożyłem „bibstyk" i wyszedłem na przechadzkę, gotując się do spędzenia nocy bezsennie na stołku, nie miałem bowiem odwagi położyć się do łoża uprzejmego gospodarza.

Na ulicach miasteczka panował ożywiony ruch. Tu i owdzie stały gromadki przyszłych obrońców „wielkiej ojczyzny", w szynkach raczyli się gorzałką rodzice i krewni popisowych, ugaszczając przytem osoby wpływowe, za jakie w ich oczach uchodzili: strażnicy ziemscy, pisarze, gminni, wójtowie i wreszcie sołtysi, należący również do „urzędników". Od czasu do czasu na ulicze zaturkotał wóz, na którym siedziało kilka parobczaków, wraz z odprowadzającymi ich krewniakami. Przesuwały się też postacie wychudzonych i obdartych żydków—rekrutów. Przygotowali oni się długim postem do supperrewizji i wyglądali na schorzałych nędzarzy, gdyż przywdziali na to najgorszą garderobę, a wszystko w celu wzbudzenia komizeracji w zatwardziałych sercach członków komisji poborowej. Parobcy wiejscy pokpiwali sobie z żydków, a ci gniewali się na nich.

— Ej Sender, choćeś żarł bez štery tygodnie ino śledzie, to cie i tak sinel nie minie! Pudzies se na Kapkaz (Kaukaz) to cię tam wypasą. Bedzies jadał trefne miso i spyrkę, — mówił ze śmiechem młody, rosły parobek, do chudego żydka.

— Ny, tfy! Głupi Maczek, ty sobie lepiej sam pomyśl jak czebie będę musztrować i ciebie razy tobie się w kark i w giembe dostanie od starszych! Ty umiesz mówić paskudne słowo, ale zobaczysz, jak czebie te piskatość spuści w te kraje, gdzie tobie pożeną, — odpowiedział wyglądający na suchotnika żydek.

— Już się ty o mnie nie turbuj! Mnie wszędzie bieda nie dogryzie, bom chłop. Pod pierzyną nie sypiałem, a siły Bogu dziękować, mam na swoją potrzebę. Ale takie chuchro, jak nieprzymierzając ty, to jesce kaj w drodze uświrknie.

— Ja wiem, że ty jesteś jak niedźwiedź, ale jak sze na taki niedźwiedź całe drzewo zwali, to i un nie będzie witrzymować...

Przed szynkiem, na rogu ciemnej ulicy, toczyła się znowu innego rodzaju rozmowa pomiędzy strażnikiem ziemskim a starym jakimś chłopem.

— Oj, żeby to pan wachmistrz przemówił do wielmożnego pana nocelnika, bo mi straśnie markotno byłoby, bez mego chłopaka. Stary jo już i som se rady nijaki ani wedle grontu, ani wedle gadziny nie dom. Kobieta mi choruje, a młodse dzieci jesce do roboty za głupie..

— Nu, ja naczelniku pożałuj mogłby przed stawić, ale szto mnie do swoego syna... Czy on mnie brat, czy swat? Na jakiego czorta mnie karku nadstawiać. Czy mnie kto za to zapłacił.. a?

— Jużbym nawet i grosza nie żałował, że by ino Józek w domu się ostoł!

— Aj stary, wyby może byt, ze 3 ruble dali! Nu, a za takie dzieło można iść precz!

A siłażby niby na to patrzał — zapytał chłop, skrobiąc się po głowie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)